Echo Dnia
Kielce
31-10/01-11-16
DZ. / Nr 253

Dziecko wielu konwencji

Prapremiera na Scenie dla Młodzieży i Dorosłych teatru Kubuś

Kielce

Luiza Buras-Sokół
buras@echodnia.eu

FOT. DAWID ŁUKASIK

W spektaklu oglądamy aktorów Grupy Coincidentia – Pawła Chomczyka i Dagmarę Sowę oraz związanych z kielecką sceną Andrzeja Kubę Sielskiego i Błażeja Twarowskiego.

Dwoi i troi się rząd, by dzietność w narodzie wzrosła. Powołany do życia program „Rodzina 500 plus" nawet chyba zdaje w tej kwestii egzamin. Społeczeństwo zaczyna się rozmnażać. A potem Mateusz Pakuła wraca do Kielc, pisze sztukę „The Monstrum Band", którą wystawia Teatr Lalki i Aktora Kubuś i cały misterny plan bierze w łeb.

Tak źle chyba nie będzie, ale po opuszczeniu widowni niejeden rodzic poważnie zastanowi się nad swoją rolą i motywami, dla których rodzicem postanowił zostać. Ile było w tym egoizmu, chęci posiadania swojego własnego człowieka - takiego do kochania, otaczania opieką i...tresowania?

Twórcy spektaklu stawiają przed widzem bohatera - monstrum w przeróżnych odsłonach. Zagubiony, zbuntowany Pinokio musi, niczym marionetka, wykonywać polecenia rodziców. Tu relacje rodzinne naznaczone są konwencjami. Jak zdjęcie - to uśmiech, jak rozstanie - to płacz. Bo rozstanie nastąpić musi. Dziecko „dane" jest tylko na chwilę, by później żyć własnym życiem. A co, jeśli rodzic - stwórca powołała do życia twór z różnych względów nieprzystający do świata? Nieświadomie skarze go na mękę przebywania wśród tych, którzy go nie akceptują i których on zaakceptować też nie może? I co czeka dziecko w rzeczywistości, która ocieka sztucznością? Pojawia się też kusząca wizja indywidualnego zaprojektowania człowieka, wcale nie tak nierealna...

Dawno nie widziałam spektaklu, którego treść byłaby tak spójna z formą. Zlepek odprysków słownych, muzycznych, scenograficznych pozwala widzowi złożyć się w emocjonalnie i zmysłowo odbieraną całość, w coś powstające z niczego. Coś przez duże „C". Takie teatralne dziecko, które może drażnić (oczy i uszy), ale fascynuje swoją osobnością.

Nie sposób nie wspomnieć, że oprócz czwórki aktorów na scenie jest też piąty, który spektaklowi nadaje ton - niepokojąca muzyka wydobywająca się z nietypowego instrumentarium, niejednorodna, chaotyczna, momentami zabawna, wyraźnie odpowiadająca konceptowi sztuki. To ona sprawia, że na scenie Kubusia widzimy horror, wodewil, koncert punkrockowy. I też ona ten eklektyzm spaja. ● ©℗